

Jak cukiernik został profes

- Zawodówki i technika nie zamykają drogi ani na studia, ani do kariery - mówi 18-letni Remigiusz Wierzgoń.

A jego słowa potwierdzają eksperci i specjaliści w swoich zawodach.

JUSTYNA SUCHECKA

- Za moich czasów do zawodówek szły same młoty - mówiła popularna aktorka w programie publicystycznym w jednej z ogólnopolskich telewizji.

Protesty innych gości nie były głośne, a obecna w studiu psycholożka dorzuciła jeszcze: - Po prostu nie chciałabym, żeby moja córka poszła do zawodówki.

Przypomniałam sobie tę scenę sprzed kilku tygodni, gdy zobaczyłam, jak 18-letni Remigiusz Wierzgoń (w sieci znany jako Rezi) mówi wprost do kamery: - Mądrzy do liceum, a do zawodówki i technikum głupi. To stereotyp, którego niestety trzymają się nasi rodzice.

Rezi to jeden z najpopularniejszych nastolatków w Polsce, ma na YouTubie ponad 1,3 mln subskrybentów (film, w którym mówi o rodzicielskich stereotypach, obejrzało już ponad 280 tys. osób). Ministerstwo Edukacji Narodowej wybrało go na ambasadora roku szkolnictwa zawodowego. Ten uczeń technikum ma własnym przykładem potwierdzić to, nad czym od kilku lat u podstaw pracują szkoły zawodowe - że dziś „zawodowy” znaczy „dobry”.

Szacunek za frezowanie się należy

Stefan Kwiatkowski, profesor pedagogiki i doktor nauk technicznych równocześnie, podkreśla: - Musimy sobie zdać sprawę, że nie papier, np. dyplom uczelni, stanowi o pozycji człowieka w świecie, ale konkretne umiejętności i kompetencje. Tak samo to, czy ktoś potrafi liczyć lub pisać, jak to, czy umie malować, szlifować albo doskonale frezować.



Karol Rzeszutko chciał być logistyką i pracował już w korporacji. Ale został krawcem, kontynuując tradycje rodzinne

Projekt: Praca. Zróbmy to zawodowo!

Projekt: Praca jest akcją społeczną „Gazety Wyborczej”, która ma pomóc młodym ludziom w odnalezieniu się na rynku pracy. W poprzednich dwóch edycjach skupiliśmy się na studentach i absolwentach. W trzeciej edycji chcemy odmitologizować zawodówki i technika. Pokazujemy, że wybierając te szkoły, można zdobyć dobrą pracę i zrobić karierę. Ale szkoły muszą się dostosowywać do rynku pracy oraz lepiej współpracować z biznesem. ◉

- Brakuje nam szacunku do pracy trudnej, uciążliwej, czasem nawet pozornie nieatrakcyjnej, ale bardzo potrzebnej. A przecież to, co nas kształtuje jako ludzi, to poszanowanie każdej pracy - wtóruje mu prof. Stanisław Dylak, pedagog z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Obaj są zgodni, że w budowaniu szacunku pomagają pokazywanie pozytywnych wzorców. Dlatego Rezi w kolejnych filmach powtarza: - Zawodówki i technika nie zamykają drogi ani do kariery, ani na studia.

A życie dostarcza przykładów. Mechanik samochodowy, który wykłada również literaturę staroangielską. Ogrodnik, który później został prawnikiem. Gdy pytam znajomych, okazuje się, że właściwie każdy zna kogoś, kto najpierw skończył szkołę zawodową, a później studia.

Niektórzy nawet dzięki tej pierwszej profesji zostali profesorami.

Prof. Jan Klimek ze Szkoły Głównej Handlowej - specjalista od rodzinnych przedsiębiorstw, ale w pierwszej kolejności... cukiernik. Na SGH ma własną katedrę, a w Chelmie Śląskim - ciastkarnię.

- Mieliśmy rodzinną firmę, naturalnym krokiem było więc wyuczenie się zawodu - wspomina prof. Klimek. - Uczyłem się w dualnym systemie: trzy dni w szkole, trzy na praktykach. Po ukończeniu szkoły zawodowej cały czas pracowałem i poszedłem do technikum. Efekt jest taki, że mam niecałe 63 lata, a 49 lat doświadczenia zawodowego. Przechodziłem triadę ucznia, czeladnika, mistrza i w cukiernictwie, i na uczelni - dodaje. Ubolewa, że przez lata młodym zohydzano szkoły zawodowe. Nie tylko on.

Małymi krokami do celu

Syn pewnego poznańskiego profesora przed laty wybrał zawód mechanika samochodowego. - Wtedy byłem niezadowolony. Zwyciężył zdrowy rozsądek żony, która powiedziała: „Niech sam wybiera”. Dziś jestem bardzo dumny - opowiada.

Profesorskie dziecko w zawodówce dziwiło znajomych. Chłopak wyjechał na wymianę do Niemiec, miał tam długie zawodowe praktyki, uczył się języka. Po powrocie do kraju i zdaniu egzaminów zawodowych uczył się zaocznie w liceum i pracował w zawodzie. Zdał maturę, później skończył germanistykę. Dziś w koncercie motoryzacyjnym łączy perfekcyjną znajomość niemieckiego z wiedzą mechanika. - Myślę, że jest ceniony, ale przede wszystkim szczęśliwy - mówi profesor.

Dalsza edukacja po technikum i zawodówce

Jeśli wybierzemy szkołę zawodową, dalej możemy się uczyć w liceum dla dorosłych, zdać maturę i pójść na studia. Na absolwentów zawodówek czekają też kwalifikacyjne kursy zawodowe. Dziś każdy zawód podzielony jest na kwalifikacje (od jednej do trzech). Kwalifikacja to grupa umiejętności, które opisują, czym możemy się zajmować. I tak np. absolwent szkoły zawodowej w kierunku sprzedawca, chcąc podnieść swoje kompetencje zawodo-

Grzegorz Wąsowicz z Gorzowa Wielkopolskiego, technolog w firmie Spartherm, produkującej kominki, najpierw skończył przyzakładową zawodówkę o specjalności ślusarz-mechanik. - Miałem dobrych nauczycieli, okazało się, że jestem niezły z matematyki - wspomina. - Po szkole poszedłem do wojska, a gdy wyszedłem, wybrałem wieczorowe technikum mechaniczne. W tym czasie pracowałem na trzy zmiany. Po zdanej maturze postanowiłem spróbować sił na politechnice. Kiedy byłem na drugim roku, ktoś w mojej ówczesnej firmie stwierdził, że mógłbym spróbować pracy w biurze. To dopiero była dla mnie harówka! Praca w warsztacie wydawała mi się wtedy łatwiejsza - śmieje się.

Uważa, że bardzo pomogło mu praktyczne doświadczenie. - Potrafię sobie lepiej wyobrazić, jak to, co planujemy na papierze, zadziała w praktyce - mówi. - A to branża podobna do samochodowej. Ciągłe gonienie za nowościami, optymalizacją, minimalizacją kosztów przy maksymalizacji jakości i zysków. Pracy nie brakuje - dodaje.

W Lubuskiem specjalistów takich jak on jest garstka, wszyscy się znają. - A w szkołach dziś niestety często uczą jakichś zamierzczłych umiejętności zamiast obsługi nowoczesnych maszyn, robotów spawalniczych - ocenia. - Przez to brakuje średniej kadry, ludzi, którzy w warsztacie obsługiwaliby bardziej zaawansowane sprzęty.

To działa w dwie strony

Ale są i tacy, którzy najpierw zdobywają uczelniane dyplomy, a dopiero później uczą się zawodu. Tak wybrał Karol Rzeszutko.

Na co zwracać uwagę przy wyborze szkoły?